42



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Operacja „Torch"

Życie codzienne

Medycyna i okupacja

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

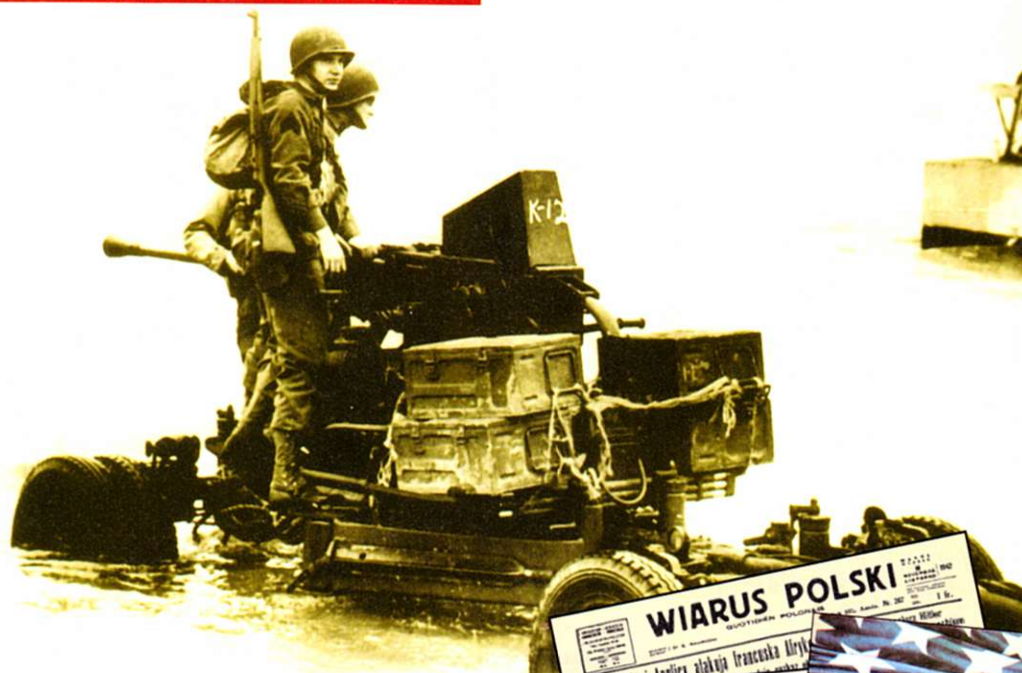
Widziane z bliska

Walki w Tunezji

Postacie

Darlan

Tego dnia 8 listopada 1942





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Wiarus Polski" - 10 listopada 1942
„Wiarus Polski" - 11 listopada 1942

cena 3,99 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

▲ Siły amerykańskie zbliżają się do brzegów Afryki. Widok z pokładu jednego z lotniskowców. (DITE/USIS)

Operacja „Torch"

W piętnaście dni po rozpoczęciu brytyjskiej ofensywy pod El Alamein, 8 listopada 1942 r., na pozycje Rommla rozpoczął się aliancki desant we francuskiej części Afryki Północnej...

Poprzedziły go wielogodzinne angielsko-amerykańskie rozmowy, których celem było uzgodnienie szczegółów tej operacji. Aliantom udało się wylądować na wybrzeżach Północnej Afryki, ale nie udało się im uniknąć błędów w przygotowaniu akcji, dlatego też nie przyniosła ona spodziewanych rezultatów i nie przeszkodziła wojskom Osi wkroczyć do Tunezji, która stanie się ich bazą w czasie zażartych, ciągnących się aż do maja 1943 r., walk z siłami sprzymierzonymi.

Plan „Gymnast"

Konferencja „Arcadie", pierwsze spotkanie przedstawicieli sił alianckich po japońskim ataku na Pearl Harbor, odbyła się w Boże Narodzenie 1941 r. w Waszyngtonie. Właśnie wówczas Churchill poinformował Amerykanów o planowanym na wiosnę 1942 r. desancie w Afryce Północnej. Jego plan nosił kryptonim „Gymnast", a desant miał służyć zaciśnięciu obręczy alianckich wokół wojsk niemieckich. Zakładając, że brytyjska 8 Armia odniesie decydujące zwycięstwo w Cyrenajce, operacja ta miała jej umożliwić podejście aż do granicy tunezyjskiej.

Wojskowi doradcy Roosevelta sceptycznie podeszli do planów desantu. Uważali, że ma on niewielkie szanse powodzenia, a dodatkowo może zaszkodzić bezpośredniej ofensywie sił sprzymierzonych przeciwko Niemcom w Europie. Dlatego, nie wyrażając swojej zgody na tę operację, obiecali, że opracują jej szczegóły. W następnych miesiącach dyskutowano o projektach natarcia przez Kanał La Manche celem otwarcia, zgodnie z sugestiami Stalina, drugiego frontu w Europie. Anglicy przez cały czas zwracali uwagę na ryzyko, jakie niósł ze sobą źle przygotowany i przeprowadzony niewielkimi liczbowo siłami desant. Jednak Roosevelt zbył niczym Anglików i obiecał Stalinowi interweniować w Europie jeszcze w 1942 r.



◄ Generał Lloyd R. Fredendall dowodził siłami amerykańskimi w Oranie. (DITE/USIS)



Planu „Super Gymnast"

W czerwcu 1942 r., po niespodziewanych niepowodzeniach Brytyjczyków w Libii, plany desantu w Afryce Północnej stały się ponownie przedmiotem rozmów. 8 czerwca Churchill zadepeszował do Roosevelta, że plan lądowania wojsk alianckich w Północnej Francji jesienią 1942 r. musi być przełożony. Po raz kolejny prosił też o przychylność dla operacji „Super Gymnast".

Dowódcy sztabu raz jeszcze negatywnie wyrazili się o tej akcji. Gen. Marshall uznał ją za „kosztowną i zbędną". Admirał King uważał, iż niemożliwe będzie zebranie w tak krótkim czasie odpowiedniej liczby statków transportowych i eskorty. Obaj sądzili, że brytyjska odmowa wylądowania we Francji w 1942 r. jasno świadczy o niechęci Anglików do podjęcia takiego ryzyka. Marshall zaproponował radykalną zmianę strategii: przyjęcie defensywnej postawy w Europie oraz przegrupowanie wszystkich dyspozycyjnych sił w rejonie Pacyfiku tak, aby móc zadać ostateczny cios Japonii. Jednak amerykański prezydent odmówił rzucenia takiego wyzwania brytyjskim sojusznikom i ostatecznie wyraził zgodę na realizację planu „Super Gymnast".

Z inicjatywy Churchilla po raz kolejny zmieniono kryptonim planowanej operacji. Tym razem nadano jej nazwę „Torch".

23 lipca 1942 r. w Londynie spotkali się szefowie sztabu sojuszniczych armii. Z inicjatywy Churchilla po raz kolejny zmieniono kryptonim planowanej operacji. Tym razem nadano jej nazwę „Torch". Należało teraz wybrać datę i miejsce lądowania sił alianckich w Afryce Północnej. Pod presją Churchilla angielscy dowódcy zaproponowali 7 października, jednak ich amerykańscy koledzy byli bardziej skłonni zaakceptować 7 listopada 1942 r. jako „najbardziej rozsądny najbliższy możliwy termin, który pozwoliłby ściągnąć wolne jednostki transportowe w rejon desantu". Jeszcze więcej emocji wzbudzał wybór dogodnego do lądowania miejsca. Anglicy nalegali, aby desant został przeprowadzony na wybrzeżu Morza Śródziemnego, żeby w ten sposób przyspieszyć marsz sił sprzymierzonych na Tunis. Jednak Amerykanie pragnęli ograniczyć desant do okolic Casablanki, na atlantyckim wybrzeżu Maroka. Uważali za niebezpieczne każde miejsce położone zbyt daleko na wschód od Algieru, ponieważ było ono narażone na ataki niemieckiego i włoskiego lotnictwa stacjonującego na Sycylii. Brytyjczycy zwrócili uwagę na to, że przeprowadzenie operacji według amerykańskich planów dałoby siłom Osi czas na opanowanie Tunezji i pozwoliłoby Francuzom wzmocnić ich opór w Algierii i Maroku. W końcu znaleziono jednak kompromis: alianci mieli wylądować w Casablance, Algierze i Oranie 8 listopada.

„Task forces"

Desantu na atlantyckim wybrzeżu Maroka miały dokonać siły złożone wyłącznie z amerykańskich jednostek gen. George'a Pattona, liczących 35 tys. żołnierzy, którzy mieli być przewiezieni na miejsce operacji przez „Western Task Force" pod dowództwem kontradmi-

▶ Za udane lądowanie w Afryce Północnej prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt odznacza generała Wilbura Honorowym Medalem Kongresu. *(DITE/USIS)*

▶ Patent amerykańskiego pilota. *(zbiory prywatne)*

▼ W poszukiwaniu snajperów, amerykański patrol posuwa się wśród zabudowań tunezyjskiego miasteczka. *(DITE/USIS)*





rała Kenta Hewitta. W skład tej formacji wchodziły 102 okręty, w tym 29 transportowców. Większość z nich wyruszyła do akcji z Hampton Roads w Virginii.

Zdobycie Oranu przydzielono „Centre Task Force" złożonej z 18 tys. amerykańskich żołnierzy pod rozkazami gen. Fredendalla. Jej eskortę zapewnili Brytyjczycy. Wszystkie okręty wraz z ludźmi wypłynęły na akcję z Clyde, ponieważ Amerykanie przybyli do Szkocji i północnej Irlandii już na początku sierpnia.

Mająca wylądować w Algierze „Eastern Task Force" składała się wyłącznie z sił brytyjskich. Jednak jednostki szturmowe w połowie były brytyjskie (9 tys. żołnierzy) i w połowie amerykańskie (także 9 tys. żołnierzy). Wszystkimi dowodził amerykański gen. Charles Ryder. Również do brytyjskiego komando wcielono Amerykanów. Miało to przekonać Francuzów, że wszystkie jednostki szturmowe są amerykańskie, ponieważ od chwili gdy Royal Navy zniszczyła eskadrę francuskich okrętów w Mers-el-Kebir w lipcu 1940 r., wszystkie siły rządu Vichy były zdecydowanie anty-angielskie.

Siły szturmowe mające za cel zdobycie Algieru i Oranu wyszły z portów brytyjskich w dwóch dużych konwojach. Wolniejszy z nich opuścił port 22 października, szybszy wypłynął w cztery dni później. Różnica ta miała umożliwić obydwu konwojom jednoczesne przemknięcie się przez Gibraltar w nocy 5 listopada, po czym opiekę nad ich bezpieczeństwem częściowo przejmowała brytyjska flota śródziemnomorska dowodzona przez admirała Cunninghama.

Siły szturmowe mające za cel zdobycie Algieru i Oranu wyszły z portów brytyjskich w dwóch dużych konwojach.

Dyplomatyczna przygrywka

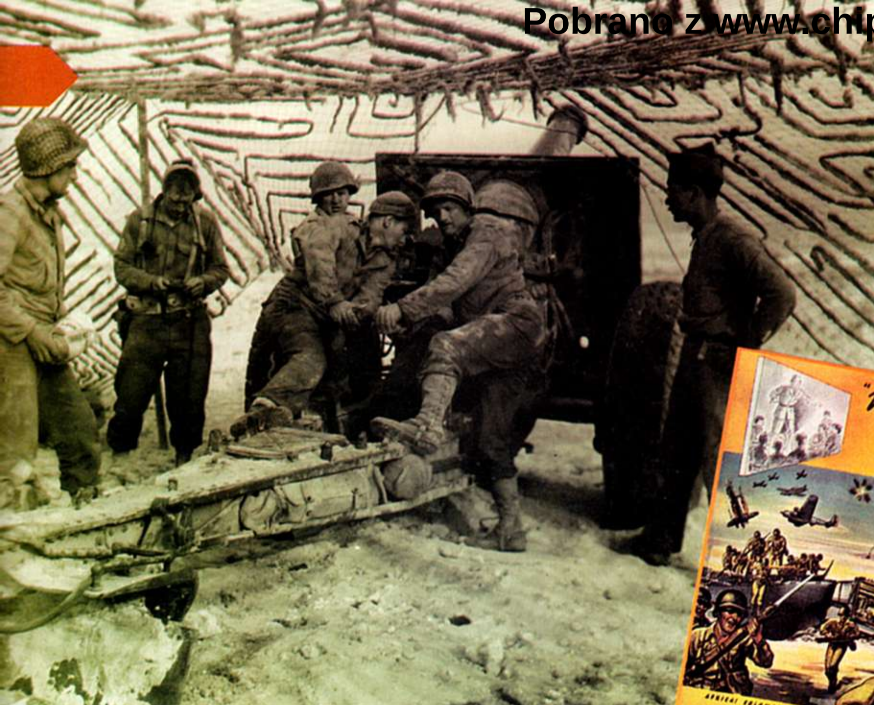
Robert Murphy, główny amerykański przedstawiciel we francuskiej Afryce Północnej, starał się przygotować teren desantowi. Udało mu się przekonać do sprawy m. in. gen. Masta, dowódcę algierskiej dywizji i gen. Bethouarda, dowódcę dywizji z Casablanki. Mast zaprosił najwyższego wojskowego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych do Algierii na spotkanie, w czasie którego Amerykanin miał zapoznać go ze szczegółami desantu.

Skutkiem tego zaproszenia był wyjazd gen. Clarka (właśnie mianowanego na zastępcę naczelnego dowódcy operacji „Torch") i czterech innych oficerów sztabowych do Gibraltaru. 21 października 1942 r. brytyjska mała łódź podwodna *Se-*

Czy wiesz, że...

Na konferencji aliantów w Casablance pomiędzy francuskimi generałami de Gaullem i Giraudem, którzy nienawidzili się nawzajem, panowały wyjątkowo napięte stosunki. Każdy z nich chciał być jedynym przedstawicielem Wolnej Francji. Podczas pozowania do zdjęcia generałowie uścisnęli sobie dłonie wyłącznie dzięki usilnym naleganiom Churchilla. Premier Wielkiej Brytanii nazwał ten gest „zgodą pod groźbą pistoletu".





raph przewiozła tę grupę na spotkanie zaaranżowane w willi położonej w Cherchell, około 100 km na zachód od Algieru.

W dość mętny sposób Clark wyjaśnił Mastowi, że znaczne siły amerykańskie przygotowują się do desantu w Północnej Afryce, mają im w tym pomóc lotnictwo i marynarka brytyjska. Jednak, z obawy przed „przeciekami", nie wyjawił ani dokładnej daty, ani miejsca lądowania, ani ilości zaangażowanych w tę operację jednostek. Celowo pozbawił swoich francuskich interlokutorów najważniejszych informacji, aby w ten sposób wyczuć, na co może liczyć z ich strony. Clark wspomniał, że alianci uważają gen. Girauda, któremu właśnie udało się uciec z Niemiec, za jedyną osobę mogącą wesprzeć ich sprawę w Afryce Północnej i przekonać do niej przebywające tam oddziały francuskie.

Lądowanie w Maroku

Plan całej operacji przewidywał dokonanie kilku desantów: 9 tys. ludzi miało zejść na ląd w Mehdii. Ich zadanie polegało na możliwie najszybszym zajęciu bazy lotniczej w Port Lyaute. 18 tys. żołnierzy lądujących w Fedala miało przejść od północnej strony do Casablanki. Zadaniem grupy lądującej w Safi (6 tys. ludzi i około stu lekkich czołgów) było otoczenie Casablanki od strony południowej i niedopuszczenie sporego garnizonu stacjonującego w Marakeszu na teren walk.

Amerykańskie siły dotarły do wyznaczonych celów w całkowitej tajemnicy. Żadnemu morskiemu czy lotniczemu zwiadowi nie udało się ich wykryć. W nocy z 7 na 8 listopada gen. Bethouard, zbyt późno uprzedzony o amerykańsko-brytyjskim desancie, usiłował przekonać gen. Noguesa, naczelnego francuskiego rezydenta w Maroku, oraz admirała Micheliera, dowódcę sił morskich, aby przyjęli Amerykanów jako oswobodzicieli. O godz. 8.00 na port w Casablance spadły pierwsze bomby i pociski. Trzy francuskie łodzie podwodne poszły na dno. Trzem innym udało się w pośpiechu opuścić port. Okręty II lekkiej eskadry kontradmirała Gervaisa de Lafonta też wyszły w morze, aby uciec przed bombardowaniem oraz sprawdzić co dzieje się w Fedala, gdzie właśnie lądowali Amerykanie. W chwili gdy eskadra opuszczała port, zatonęło osiem torpedowców i kontrtorpedowców, rażonych pociskami wystrzelonymi przez *Massachussets* i *Tuscaloosa*.



Zacięty opór

W Fedala Amerykanie wyszli na ląd po uprzednim zneutralizowaniu dwóch baterii, które osłaniały pobliską plażę. 9 listopada w ciągu dnia amerykańskie jednostki desantowe bez przeszkód posuwały się w kierunku Casablanki. Jednak rano 10 listopada zostały dosłownie przygwożdżone do ziemi zaporowym ogniem artylerii wspartej przez jednostki piechoty walczące ramię w ramię z rozbitkami z okrętów zatopionych dnia poprzedniego.

W tym samym czasie działa z *Jean Barta* oraz przybrzeżnej baterii *El Hawk* otworzyły ogień w kierunku alianckich okrętów. *Augusta* została ostrzelana z francuskiego pancernika przez pociski 380 mm, których odłamki zasypały górny mostek amerykańskiego krążownika, gdzie akurat przebywali admirał Hewitt i gen. Patton. Na pomoc wezwano lotnictwo. Samoloty z lotniskowca *Ranger* zrzuciły bomby na *Jean Barta* oraz na przybrzeżną baterię, zmuszając je chwilowo do wstrzymania ognia.

Casbah w Mehdii, położona na lewym brzegu Sbou, kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, a solidnie broniona baza lotnicza została zdobyta dopiero rano 10 listopada. W Safi dopiero interwencja pancerników *New York* i *Texas* przyczyniła się do zniszczenia przybrzeżnych dział. Bez trudu zajęto port. Rano 10 listopada wydano rozkaz wstrzymania ognia w całej Afryce Północnej. Walki ustały tego samego dnia po południu. Ich bilans był tragiczny szczególnie dla strony francuskiej, po której doliczono się 1 000 zabitych lub zaginionych i tylu samo rannych.

Desant w Oranie

Gen. Fredendall postanowił zdobyć port i Oran przez podwójny manewr oskrzydlający. W tym celu przewidział miejsca desantowe na plażach zatoki Arsef, 38 km na wschód od miasta i na plażach Andalouses, 22 km na zachód. Lekka kolumna pancerna miała wylądować w Mersa Bou Zedjar, 50 km na zachód od Oranu. Jej zadaniem by-



▲ Generał Clark na terenie bazy amerykańskiej w Afryce Północnej. *(DITE/USIS)*

◄ „Wzięliśmy plaże w łodziach Higginsa" - w Stanach Zjednoczonych wojna nie wykluczała reklamy. *(zbiory prywatne)*

◄ Francuski generał Giraud w Algierze w 1943 r. *(DITE/USIS)*

▼ Odznaka amerykańskiej 9 Dywizji Piechoty. *(zbiory prywatne)*



◀ **Amerykanie ostrzeliwują siły Osi wycofujące się w kierunku przełęczy Kasserine.**
(ECPA)

▼ **Amerykański wóz pancerny posuwa się wśród szczątków niemieckiego sprzętu. Widoczne gąsienice czołgu „Tygrys".**
(DITE/USIS)

ło zdobycie lądowisk znajdujących się na południe od miasta, a następnie dołączenie do jednostek otaczających Oran. Operacja rozpoczęła się szczęśliwie. 7 listopada o zmierzchu konwój minął Oran, co miało zmylić przeciwnika, i skierował się na wschód, po czym, pod osłoną nocy, zawrócił. Desant rozpoczął się o wyznaczonej godzinie (1.00) w Arsef i tylko z półgodzinnym opóźnieniem w Andalouses i Mersa Bou Zedjar. Amerykanom udało się całkowicie zaskoczyć obrońców wybrzeża; nie napotkali żadnego oporu na plażach, na których lądowali. Pomimo, że w pobliżu znajdowało się aż trzynaście baterii, żadne działo nie wystrzeliło przed nastaniem dnia.

STOSUNEK SIŁ
żołnierze

ANGLICY I AMERYKANIE		NIEMCY I WŁOSI
	2,2 : 1	
765 000		350 000





Czy wiesz, że...

W obliczu niezdecydowania i wielokrotnej zmiany planów aliantów Stalin nie szczędził sarkazmów. Zwracając się w Moskwie do Churchilla, mówił: „Czy długo jeszcze będziecie patrzeć z założonymi rękami, jak my wykonujemy całą robotę? Kiedy wreszcie zaczniecie się bić?".

„Walney" i „Hartland"

Natomiast próba zdobycia poprzez bezpośredni atak orańskiego portu, co miało nie dopuścić do sabotażu cumujących w nim statków, zakończyła się rozpaczliwą klęską. Do przeprowadzenia tej akcji, której amerykańskie dowództwo zdecydowanie nie poparło, zostały wyznaczone brytyjskie statki *Walney* i *Hartland*, przewożące 400 amerykańskich żołnierzy. Jej rezultat dowiódł, że mieli rację i że była to akcja iście samobójcza. Miała się rozpocząć w dwie godziny po godzinie „H", dokładnie w chwili, gdy Francuzi zostali postawieni w stan gotowości przez lądowanie Amerykanów na pobliskich plażach. Rozpostarcie ogromnej amerykańskiej flagi nie powstrzymało francuskich marynarzy przed otwarciem ognia, który unieruchomił oba stateczki zabijając przy tym połowę ich załóg i przewożonych żołnierzy. Pozostali, najczęściej ranni, zostali wzięci do niewoli.

10 listopada wydano rozkaz wstrzymania ognia w całej Afryce Północnej.

Opanowanie lądowisk

Wymarsz z miejsc desantowych rozpoczął się o 5.00 rano. Kolumna pancerna dotarła do lotniska w Tafaraoui, które bardzo szybko doprowadzono do stanu używalności, by mogło przyjmować samoloty le-

3 X 1942

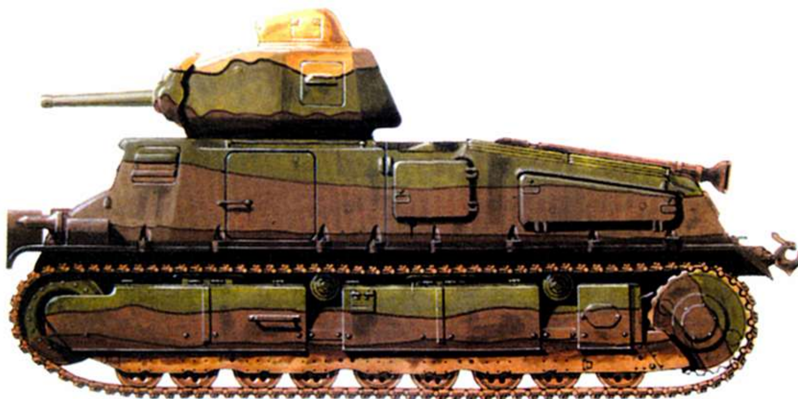
• **Niemcy: pierwszy udany strzał rakietą V2 w bazie w Peenemünde.**



11-13 X 1942

• **Pacyfik: eskadra lotnictwa amerykańskiego uszkadza i niszczy cztery krążowniki i niszczyciele japońskie podczas walki wokół Przylądka Nadziei na wodach wyspy Guadalcanal.**





◀ **Walcząca u boku aliantów francuska Lekka Brygada Zmechanizowana była wyposażona w czołgi *Somua*.**
(Jean Restayn)

▼ **Fedela w Maroku wkrótce po lądowaniu sił amerykańskich. Francuski marynarz wraz z synem w rozmowie z amerykańskim wartownikiem.**
(DITE/USIS)

cące z Gibraltaru. Natomiast idące razem oddziały piechoty z Arsef i Andalouses zostały zatrzymane przez nieprzyjaciela w pobliżu Oranu. Drugiego dnia udało się im pokonać zaledwie niewielki odcinek drogi. Francuski opór stał się jeszcze bardziej zaciekły, a ich kontratak nawet rozproszył siły gen. Fredendalla. Lotnisko „La Senia" zdobyto po południu, jednak większość francuskich maszyn zdążyła wystartować, natomiast z powodu bardzo gęstego ognia artyleryjskiego nie można było korzystać z pasów startowych. Trzeba było poczekać jeszcze jeden dzień (10 listopada), kiedy kolumnie pancernej udało się wreszcie wkroczyć do Oranu. Francuzi stawiali coraz słabszy opór wiedząc, że w Algierze toczą się rozmowy dotyczące ich przyszłości.

Zdobycie Algieru

Pod względem wojskowym zdobycie Algieru można zakwalifikować jako zwykłą wojenną potyczkę, zwłaszcza w porównaniu z tym, co działo się w Oranie i w Casablance, gdzie rozegrano regularne bitwy. Francuska obrona straciła w niej dwudziestu ludzi. Przewidziano trzy strefy desantowe. W zatoce Sidi-Ferruch 16 *Regiment Combat Team* (R.C.T.) nie napotkał żadnego oporu. Tak samo było w Castiglione, gdzie brytyjskie 11 i 36 brygady wylądowały bez najmniejszych przeszkód, co jest tym bardziej godne uwagi, że na skutek braku doświadczenia załóg 98 ze 104 barek desantowych zgubiło się, zatonęło lub borykało się z awariami silnika.

Na wschód od Algieru lądujący na plażach przylądka Matfou 39 R.C.T. dopiero pod wieczór zneutralizował działa z Lazaret, które od 5.00 rano ostrzeliwały wspomagające akcję desantową torpedowce. Kiedy sformowane naprędce kolumny ruszyły w kierunku Algieru okazało się, że w wielu miejscach musiały pokonać silne gniazda oporu. Gen. Mast został odwołany ze swojego stanowiska, dlatego też anulowano jego rozkazy współpracy z aliantami i zastąpiono je poleceniem wstrzymania za wszelka cenę marszu oddziałów sił sprzymierzonych.

„Broke" i „Malcolm"

Podczas gdy na plażach przeprowadzano operacje desantowe, dwa brytyjskie torpedowce usiłowały wtargnąć do algierskiego portu, aby wysadzić na portowym nabrzeżu komandosów. *Malcolm* pojawił się o 3.30 rano. Trafiony pociskami wystrzelonymi z dział portowych, musiał się wycofać, walcząc z pożarem na swoim pokładzie. *Brokowi* udało się przybić do nabrzeża, jednak już po chwili znalazł się w ogniu strzałów starej baterii, którą pospiesznie uzbrojono. Pozostawiając na nabrzeżu około 200 amerykańskich komandosów, którzy pogubili się w portowych zakamarkach i wkrótce zostali wyłapani i wzięci do niewoli, *Broke*, bardzo poważnie uszkodzony, opuścił port, by zatonąć na pełnym morzu dnia następnego.

Podczas gdy na plażach przeprowadzano operacje desantowe, dwa brytyjskie torpedowce usiłowały wtargnąć do algierskiego portu.

Korzystając z wymiany ognia artyleryjskiego, łodzie podwodne *Caiman* i *Marsouin* wyszły z portu, aby spróbować ataku na transportowce alianckiej floty. 10 listopada, nękane przez cały dzień bombami głębinowymi, które poważnie uszkodziły *Caimana*, obie łodzie dotarły po zapadnięciu nocy do morskiej bazy w Tulonie na południu Francji.

Wstrzymanie ognia

Francuscy sprzymierzeńcy aliantów w Algierze odegrali znaczącą rolę w całej operacji, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, jak niewiele czasu mieli na przygotowania. Ich plan pomocy nacierającym jednostkom bardzo prędko został wprowadzony w życie: wzdłuż całego wybrzeża rozmieszczono oficerów, których zadaniem było przyjęcie i pilotowanie Amerykanów w nieznanym im terenie; specjalne komanda opanowały punkty kontrolne, zablokowano łączność telefoniczną, posterunki policji zajęto, a nieprzychylnych aliantom oficerów po prostu zamknięto. Także rozgłośnia radiowa dostała się w ręce sympatyków sił sojuszniczych, dzięki czemu gen. Giraud mógł wygłosić radiowy apel zaraz po swoim przybyciu do Algieru.

Wszystkie te akcje pozwoliły skutecznie po-



▲ **Na lotnisku w Tunezji amerykańscy żołnierze z satysfakcją przeglądają wrak niemieckiego samolotu transportowego *Messerschmitt* 323.**
(DITE/USIS)

▶ **Wielki Admirał floty francuskiej François Darlan. Na plakacie widnieje dewiza: „Honor, Ojczyzna, prawość i dyscyplina".**
(zbiory prywatne)

▼ **Posiłki wysłane przez Hitlera nie na wiele się zdadzą. Bezpowrotnie wpadną w ręce aliantów.**
(DITE/USIS)





wstrzymać wszelkie działania skierowane przeciwko aliantom. Jednak, po wylądowaniu na afrykańskich plażach, Amerykanie zbyt wolno posuwali się w kierunku wyznaczonych im celów, dlatego ich sprzymierzeńcy mieli sporo trudności z utrzymaniem swoich pozycji. Sytuacja wymknęła się im spod kontroli 8 listopada, kiedy zostali albo odsunięci od strategicznych obiektów, albo zatrzymani przez jednostki policji i armii wierne rządowi Vichy.

Darlan wkracza na scenę

Admirał Darlan, naczelny dowódca francuskich sił lądowych, morskich i powietrznych właśnie przebywał w Algierze, gdzie doglądał swojego chorego syna. Szybko uświadomił sobie, że garnizon algierski nie jest w stanie opierać się zbyt długo armii sprzymierzonych. Gen. Juin, naczelny dowódca francuskich sił w Afryce Północnej, nie wykazywał bynajmniej gotowości walki do upadłego, toteż Darlan zezwolił mu na rozpoczęcie negocjacji dotyczących jedynie kapitulacji Algieru.

Admirał zdał szczegółowy raport z sytuacji marszałkowi Pétainowi i poinformował go, że ma zamiar rozpocząć rozmowy z Amerykanami już następnego dnia. Do spotkania doszło 9 listopada, zaraz po przyjeździe do Algieru gen. Clarka, który oczekiwał, iż Darlan wyda rozkaz zaprzestania oporu wobec sił alianckich. Jednak Darlan czekał na rozkazy marszałka, któremu zdał szczegółowe sprawozdanie ze spotkania z Clarkiem. 10 listopada zirytowany Clark zagroził zerwaniem rozmów i podjęciem pertraktacji z gen Giraudem, który właśnie przyjechał do Algieru. O godz. 11.00 admirał ustąpił i wydał rozkaz przerwania walk wszystkim jednostkom francuskim walczącym w Afryce Północnej.

Amerykanie zbyt wolno posuwali się w kierunku wyznaczonych im celów.

Niemiecka interwencja

9 listopada o godz. 1 niemieckie samoloty wylądowały w Tunisie. W ten sposób rozpoczynała się kampania, która miała trwać aż sześć miesięcy. 11 listopada Niemcy przekroczyli linię demarkacyjną i zajęli całe francuskie terytorium. Armia rozejmowa została rozwiązana. 13 listopada oficjalnie potępiony w radiowym wystąpieniu marszałka Pétaina i pocieszony w tajnym telegramie, w którym jego nadawca, admirał Auphan, dawał mu do zrozumienia, że słowa potępienia były jedynie dyplomatyczna zagrywką, Darlan (zostanie on zamordowany w kilka tygodni później przez pewnego studenta działającego na polecenie *Résistance*) - jako reprezentant francuskiej Afryki Północnej - przystąpił do wojny po stronie aliantów.

27 listopada, obawiając się, aby nie dostała się ona w ręce niemieckie, admirał de Laborde polecił dalekomorskiej flocie francuskiej stacjonującej w Tulonie zatopić swoje okręty. 3 pancerniki, 7 krążowników, 16 kontrtorpedowców, 15 torpedowców i 15 łodzi podwodnych poszło na dno. Jedna z najpiękniejszych flot, jakie kiedykolwiek posiadała Francja, przestała istnieć.

23 X 1942

• Afryka Północna: brytyjska 8 Armia pod dowództwem Montgomery'ego wbija się w linie obrony Afrika Korps podczas drugiej bitwy pod El Alamein.



26-27 X 1942

• Pacyfik: w pobliżu wysp Santa Cruz na Archipelagu Salomona wybuchają walki pomiędzy amerykańskimi i japońskimi lotniskowcami. Japończycy zatapiają jeden amerykański lotniskowiec.



5 XI 1942

• Afryka Północna: siły Osi wycofują się z pola bitwy pod El Alamein.





Walki w Tunezji

Walki w Afryce osiągnęły swe apogeum. Na próżno Erwin Rommel stara się zaskoczyć aliantów niespodziewanymi atakami. Epoka świetności niemieckiego Afrika Korps należy już do przeszłości...

„Nasze oddziały pancerne i artyleria zostały zniszczone. Nie mamy ani amunicji, ani paliwa. Będziemy walczyć do ostatniego żołnierza" - melduje po raz ostani swym zwierzchnikom przez radio gen. von Vaerst, dowódca 5 Armii Pancernej. Jest 9.30 rano 9 maja 1943 r. Wojska niemieckie i włoskie znajdują się w pułapce na szerokim pasie terenu na południu Tunezji, na wschód i zachód od Tunisu. Bez nadziei na wsparcie z morza lub powietrza, słabsze technologicznie i liczebnie, siły Osi nie mają innej możliwości jak tylko stawiać fanatyczny opór. Na zachód od Tunisu niemieccy żołnierze, świadomi beznadziejności swego położenia, zaprzestają walki i masowo się poddają. 9 maja w południe dowódca 5 Armii kapituluje.

Ciężkie straty sił Osi

Podczas trwającej 6 miesięcy kampanii w Tunezji siły Osi poniosły klęskę, której ogrom można porównać jedynie z późniejszą klęską pod Stalingradem. Straty w ludziach i sprzęcie są olbrzymie: 115 tys. Włochów i 85 tys. Niemców trafiło do niewoli, 550 czołgów zostało zniszczonych, zdobytych lub porzuconych, Luftwaffe straciła 177 maszyn. Poniesione straty to sam kwiat armii niemieckiej: dziesięć elitarnych jednostek, w tym legendarny Afrika Korps. A przecież jeszcze niecały rok wcześniej wydawało się, że Afryka Północna dostanie się lada moment w ręce państw Osi.

Wojska niemieckie i włoskie znajdują się w pułapce

To pierwsze zwycięstwo sprzymierzeni zawdzięczają nie tylko przewadze w ludziach i sprzęcie, lecz również błyskotliwej strategii generała Montgomery'ego. Zatrzymał on w rezerwie jednostki pancerne, zaś do ataku rzucił oddziały piechoty. Zmusił tym samym Rommla do rozproszenia swych rezerw, by uzupełnić luki w linii frontu. Pozwoliło to Brytyjczykom skoncentrować ich siły w celu definitywnego przełamania oporu wroga.

Operacji o największym znaczeniu dokonają jednak alianci daleko bardziej na zachód, we francuskiej Afryce Północnej. 8 listopada 1942 r. na plażach i w portach Algierii ląduje, po słabej próbie oporu oddziałów francuskich wiernych Pétainowi, admirał Darlan. Dowódca afrykańskich wojsk rządu Vichy podpisuje zawieszenie broni. Po utracie - praktycznie bez walki - Algierii i Maroka, Niemcom i Włochom grozi teraz utrata Tunezji i atak na tyły wycofującej się na terenie Libii armii Rommla. Reagują z zadziwiającą szybkością. Już 9 listopada samoloty niemieckie lądują w El Aquina w Tunezji i opanowują teren. W dwa dni później przybywa drogą morska kilka batalionów włoskich, pierwsze oddziały Dywizji *Hermann Göring*, 334 Dywizji Piechoty i 10 Dywizji Pancernej, przerzucone z kilku krajów bałkańskich.

Wróg wykorzystuje okazję. Gen. Nehring, mając do dyspozycji zaledwie 3000 spadochroniarzy, wykonuje niebywale



▲ Tunezja 1943 r. Lecące na niskiej wysokości amerykańskie samoloty B-25 należące do 9 floty powietrznej. *(DITE/USIS)*

▼ Gen. von Arnim wraz ze swą Grupą Armii kapituluje 13 maja 1943 r. *(ECPA)*

► Zabity podczas ataku na bagnety w przeddzień upadku Tunisu żołnierz niemiecki. *(Jacques Scipion)*

śmiały manewr: nie czekając na posiłki zrzuca swe wątłe siły w zachodniej części Tunezji, z nadzieją, że zuchwałość jego akcji ukryje wątłość oddziału. Mistyfikacja udaje się. 17 listopada zaledwie 300-osobowy oddział niemieckich spadochroniarzy, udając zmasowany atak, zmusza do ucieczki 3000 obrońców strategicznego mostu w Medjez El Bab! W ciągu kilku dni małe grupy Niemców opanowują główne skrzyżowania i kluczowe miasta na drogach do Trypolisu, Suzy, Sfaxu i Gabes.

Dnia 25 listopada gen. Anderson zdecyduje się przypuścić atak na Tunezję. Napotka na swej drodze oddziały Osi, obficie zaopatrzone w broń przeciwczołgową. Po kilku początkowych sukcesach aliantów Niemcy znów wracają do wypróbowanej wcześniej ryzykownej strategii. Gen. Nehring wycofuje oddziały broniące Tunisu, by rzucić do kontrataku większość swych sił. 3 grudnia, w Tebourba, Niemcy zmuszają aliantów do odwrotu. Wycofujący się w pośpiechu sprzymierzeni pozostawiają dużą ilość sprzętu, pojazdów i około tysiąca jeńców.

Ten sukces daje siłom Osi dowodzonym przez gen. von Arnima czas na zorganizowanie 160-kilometrowej linii obrony wokół Tunisu. W styczniu rozpocznie się druga faza kampanii tunezyjskiej.

Druga faza walk

Najbardziej ryzykowna jest dla aliantów druga ofensywa. Powraca w niej na scenę „lis pustyni", wykonując jeden z najbardziej błyskotliwych manewrów wojny w Afryce. Po pięciu miesiącach nieprzerwanego wycofywania się na dystansie 2500 kilometrów, które doprowadziło go z Egiptu do Tunezji, Rommel przeistacza się ze zwierzyny w myśliwego. Dotarłszy do Tunezji na kilka dni przed swymi prześladowcami, napotyka na przybywajace z Algierii oddziały amerykańskie. Znajduje się więc pomiedzy młotem - idącą ze wschodu armią generała Montgomery'ego, a kowadłem - armią generała Andersona na Zachodzie. Przejmuje inicjatywę, próbując odwrócić sytuację na swoją korzyść. Wykorzystując koncentrację sił i efekt zaskoczenia, usiłuje zadać decydujący cios armii Andersona.

14 lutego 1943 r. rozpoczyna się ofensywa. Nieoczekiwanie oddziały Afrika Korps zmuszają Brytyjczyków i Amerykanów do pospiesznego wycofania się. Rommel chce wykorzystać zamieszanie w szeregach przeciwnika i przesunąć wszystkie oddziały zmechanizowane daleko za front. Mussolini jednak nakazuje mu atak bardziej na zachód, w samo serce pozycji aliantów, by w klasyczny sposób przełamać front. Rommel jest urażony: „Niewiarygodna i żałosna krótkowzroczność! Cały nasz plan na nic". Strategia narzucona Niemcom nie pozwoliła im zdobyć decydującej pozycji. 22 lutego, przy braku wystarczających środków, Niemcy i Włosi decydują się wstrzymać ofensywę i opuszczają część zbobytych terenów.

Po pięciu miesiącach wycofywania się Rommel przeistacza się ze zwierzyny w myśliwego.

Od tej pory sytuacja odwraca się na korzyść aliantów. Z dnia na dzień położenie wojsk Osi staje się trudniejsze. Wojska Osi są nadal liczne, lecz pozbawione sił pancernych, zaopatrzenia i paliwa. Kolejna ofensywa aliancka z 6 marca okazuje się ostateczna. Czołgi czynią wyłom, reszta jest już tylko kwestią czasu.



▲ **Wielkie ilości amerykańskiego sprzętu wysłanego do Afryki Północnej przyczynią się do złamania oporu *Panzerarmee Afrika*.**
(IWM)

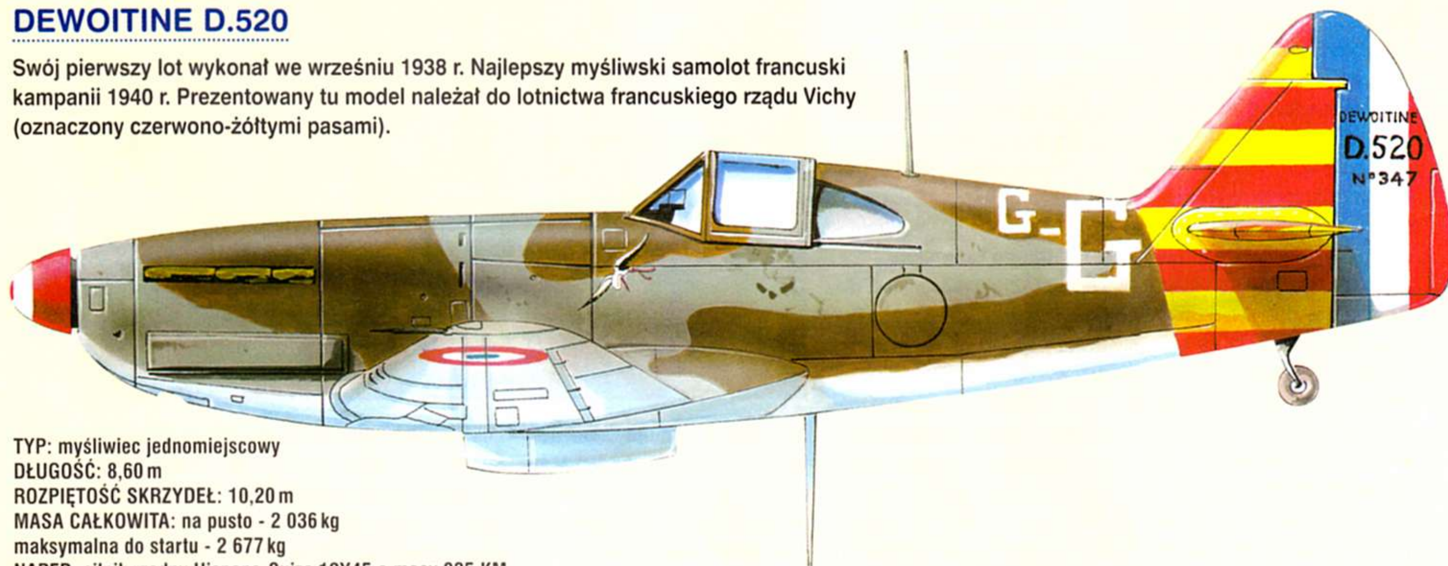


◀ **Jedynym sposobem kamuflażu na płaskiej pustyni były siatki.**
(zbiory prywatne)

P A N O R A M A

DEWOITINE D.520

Swój pierwszy lot wykonał we wrześniu 1938 r. Najlepszy myśliwski samolot francuski kampanii 1940 r. Prezentowany tu model należał do lotnictwa francuskiego rządu Vichy (oznaczony czerwono-żółtymi pasami).



TYP: myśliwiec jednomiejscowy
DŁUGOŚĆ: 8,60 m
ROZPIĘTOŚĆ SKRZYDEŁ: 10,20 m
MASA CAŁKOWITA: na pusto - 2 036 kg
maksymalna do startu - 2 677 kg
NAPĘD: silnik rzędny Hispano-Suiza 12Y45 o mocy 935 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA : 534 km/godz.
ZASIĘG: 1 530 km
UZBROJENIE: 1 działko HS 404 kal. 20 mm w osi śmigła, 4 karabiny maszynowe MAC 34 M39 kal. 7,5 mm w skrzydłach

GRUMMAN F4F-4 „Wildcat“

Użyty na lotniskowcach *Enterprise*, *Hornet* i *Saratoga* podczas walk o Midway, na Morzu Koralowym oraz podczas bitwy o Guadalcanal. W czasie alianckiego lądowania w Maroku i Algierii przyszło mu stawić czoła lotnictwu Francji Vichy.



TYP: pokładowy myśliwiec jednomiejscowy
DŁUGOŚĆ: 8,76 m
ROZPIĘTOŚĆ SKRZYDEŁ: 11,58 m
MASA CAŁKOWITA: na pusto - 2 610 kg
maksymalna do startu- 3 605 kg
NAPĘD: silnik gwiaździsty Pratt & Whitney R-1830-36 Twin Wasp o mocy 1 200 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA : 512 km/godz.
PUŁAP: 12 010 m
ZASIĘG: 1 240 km
UZBROJENIE: 6 karabinów maszynowych Browning kal. 12,7 mm oraz 2 bomby 45 kg

Wóz pancerny WHITE TBC 50 AM wz. 1917/32

W tego typu wozy pancerne, obok czołgów Renault 1917 FT i R 35 wyposażone były na szeroką skalę francuskie oddziały rządu Vichy.

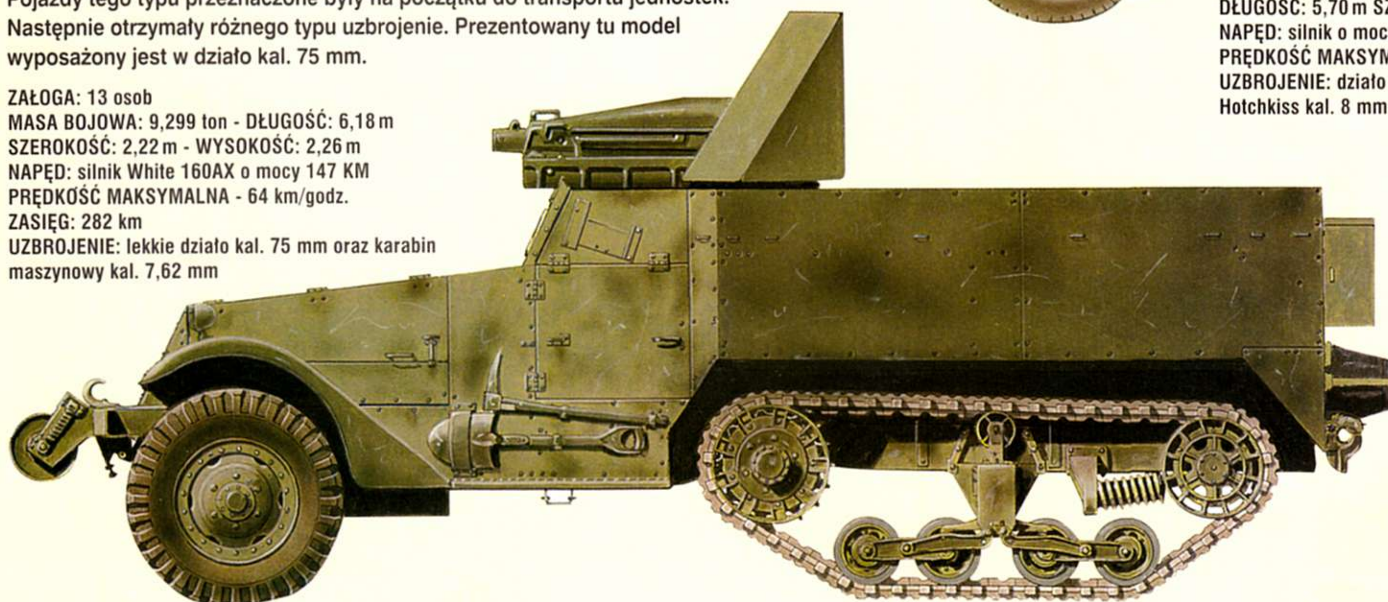


ZAŁOGA: 4 osoby - MASA BOJOWA: 7,5 t
DŁUGOŚĆ: 5,70 m SZEROKOŚĆ: 2,10 m - WYSOKOŚĆ: 2,50 m
NAPĘD: silnik o mocy 50 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA - 70 km/godz.
UZBROJENIE: działo 37 SA 18 i karabin maszynowy Hotchkiss kal. 8 mm - PANCERZ: do 20 mm

Halftrack M3

Pojazdy tego typu przeznaczone były na początku do transportu jednostek. Następnie otrzymały różnego typu uzbrojenie. Prezentowany tu model wyposażony jest w działo kal. 75 mm.

ZAŁOGA: 13 osób
MASA BOJOWA: 9,299 ton - DŁUGOŚĆ: 6,18 m
SZEROKOŚĆ: 2,22 m - WYSOKOŚĆ: 2,26 m
NAPĘD: silnik White 160AX o mocy 147 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA - 64 km/godz.
ZASIĘG: 282 km
UZBROJENIE: lekkie działo kal. 75 mm oraz karabin maszynowy kal. 7,62 mm



GMC 6x6 21/2 t.

Tak jak samochód terenowy jeep, ciężarówka GMC była powszechnie używana w szeregach armii amerykańskiej we wszystkich niemal operacjach wojskowych.

ZAŁOGA: 13 osób
MASA BOJOWA: zależnie od typu - od 4,7 do 5,1 ton
DŁUGOŚĆ: od 5,86 do 6,76 m
SZEROKOŚĆ: 2,23 m
WYSOKOŚĆ: od 2,36 do 2,69 m
NAPĘD: silnik GMC 270 o mocy 91,5 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA: 72 km/godz.
ZASIĘG: 480 km



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYTEJ PODCZAS OPERACJI „TORCH“ W LISTOPADZIE 1942 ROKU

Pustynny Stalingrad

▲ Tuż przed lądowaniem w Oranie na pokładzie transportowego okrętu amerykańskiego odprawiana jest msza.
(DITE/USIS)

Mając na myśli odciążenie walczącej z Wehrmachtem Armii Czerwonej Stalin domaga się otwarcia „drugiego frontu". Alianci jednak nie odważą się jeszcze na atak w Europie i wylądują w Afryce.



W ambasadzie radzieckiej w Londynie odbywa się przyjęcie z okazji 25 rocznicy Rewolucji Październikowej. Nikt nie sądzi, że w tym samym czasie ważą się losy alianckiego desantu w Afryce.

„Salony Ambasady Sowieckiej w Londynie były uroczyście oświetlone. Tego wieczoru, 7 listopada, w większości stolic krajów biorących udział w wojnie, wysocy funkcjonariusze i zwykli obywatele świętowali, podobnie jak członkowie rządu Związku Sowieckiego, dwudziestą piątą rocznicę Rewolucji Bolszewickiej 1917 roku.

Przyjęcie wydane przez M. Bogomołowa, ambasadora Sowieckiego w Wielkiej Brytanii, miało szczególny przepych. Obszerne pomieszczenia gmachu lśniły odświętnym blaskiem. Szampan i wódka lały się strumieniami. Przepełnione salony rozbrzmiewały gwarem rozmów. Rosjanie, Amerykanie, obywatele Czechosłowacji, Anglicy, Polacy, Belgowie, Holendrzy i Francuzi odbywali w przejściach poufne narady.

Jacques Soustelle, minister Wolnej Francji, zauważył Czecha Jana Masaryka, jak z kieliszkiem w ręku zaciągnął francuskiego komisarza Spraw Wewnętrznych, René Plerena, do wnęki okiennej, szepcząc mu coś do ucha. Jego twarz momentalnie spoważniała. Po chwili Plerén zbiegł w pośpiechu po schodach, a tuż za nim podążył Soustelle.

W samochodzie, zmierzającym do Carlton Gardens, francuskiej głównej kwatery w Londynie, Plerén podzielił się nowi-



▶ Strącony przez Luftwaffe *Lockheed P-38 Lightning*. Podczas całej kampanii w Tunezji siły powietrzne aliantów poniosły stosunkowo małe straty.
(zbiory prywatne)

ną ze swym kolegą. Prawdę mówiąc, dla żadnego z nich nie była ona zupełną niespodzianką. Najbardziej ich zdumiało, że Churchill i Brytyjczycy mieli zachować „milczenie aż do ostatniej chwili".

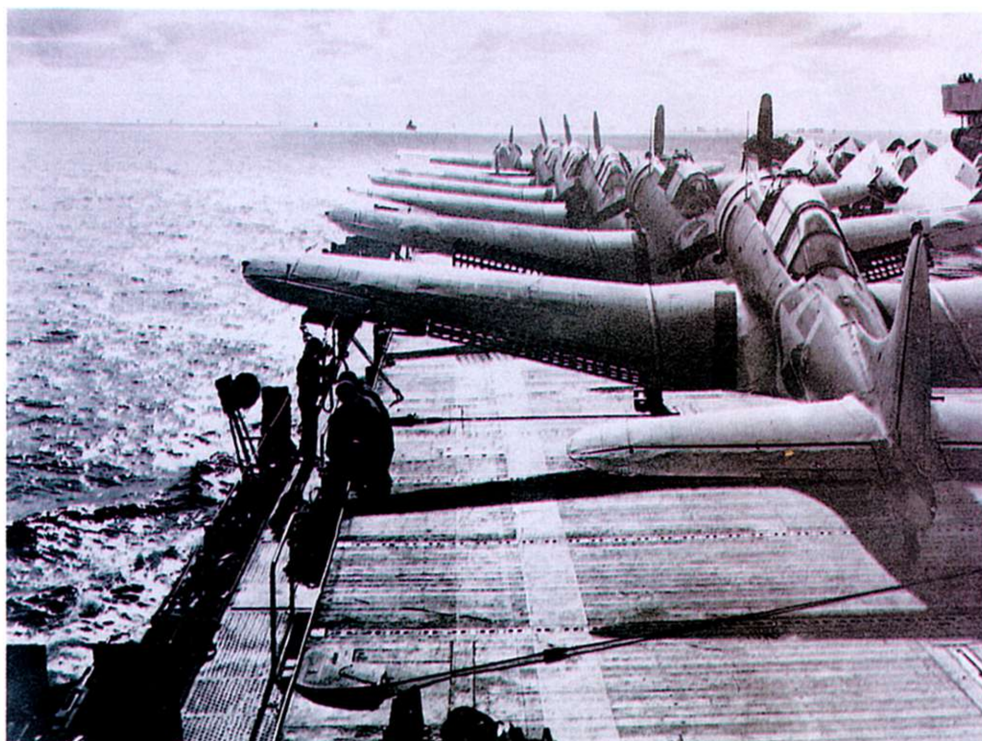
W Carlton Gardens de Gaulle'a już nie było. Przed chwilą wyjechał i spokojnie wrócił do domu. Soustelle wbiegł do biura i rzucił się do telefonu. Po chwili usłyszał w słuchawce charakterystyczny głos swego szefa.

- Panie generale, - rzekł nerwowo - to całkowicie pewne! Amerykanie i Anglicy lądują dziś wieczorem w Algierze!

- Mijały nie kończące się sekundy - potem nastąpiła reakcja. Był to jeden zaledwie wykrzyknik, zadziwiająco krótki i wymowny.

- Dobrze pilnowali tajemnicy, Soustelle! - skomentował de Gaulle. I odłożył słuchawkę. „

Jacques Robichon, „Jour J en Afrique", Laffont, Paryż 1964, str. 226-227



▲ **Amerykańskie bombowce patrolowe na pokładzie lotniskowca podążającego w kierunku Afryki.**
(DITE/USIS)



Operacja „Reservist", opanowanie portu w Oranie przez wojska brytyjskie, zakończy się pełnym sukcesem. Natarcie wojsk alianckich i kontrataki oddziałów rządu Vichy splotą się z sobą w tragicznym uścisku.

” W porcie, wśród huku salw armatnich i przeraźliwego wycia syren, blady strumień światła z reflektora marynarki przenikał ciemności, poszukując zdobyczy. Trafił jednak tylko na gęstą, nieprzeniknioną masę - zasłonę dymną, która skrywała zbliżający się okręt aliancki. Był to *Walney*. Lecz w tej właśnie chwili szczęście opuściło brytyjską korwetę. Od strony portu powiała lekka bryza, rozpraszając bezlitośnie zbawienną ochronę, dymną. *Walney* znalazł się jak w sidłach, w sieci oślepiających świateł reflektorów, które dosięgały go ze wszystkich stron. Natychmiast stał się celem gęstego ostrzału z dział 130 i 37 i karabinów maszynowych. Jedna z eskortujących go motorówek, z numerem 483, zdezorientowana, rozbiła się wraz z całą załogą o kadłub *Walney*'a.

W zgiełku i zamieszaniu rozgorzała walka. Rozkołysany pociskami i kulami okręt skutecznie się wycofał, by wykonać manewr i z odwagą ponownie ruszył do ataku. Jego dowódca, Peters, z chłodną rozwagą skierował jednostkę na barki węglowe i towarowe, tarasujące wejście do portu i zatopił je.

Jego dowódca, Peters, z chłodną rozwagą skierował jednostkę na barki węglowe i towarowe, tarasujące wejście do portu i zatopił je.

Także *Hartland* podążył za nim pełną parą poprzez wyłom w kierunku nabrzeża pod bijącymi ze wszystkich stron salwami armatnimi i światłem reflektorów. Nieustraszony Peters, wykonując swe szaleńcze zadanie, dotarł w głąb basenu portowego. *Hartlandowi* powiodło się gorzej. Przy końcu mola ze trzydzieści pocisków z torpedowca *Typhon* oraz grad wystrzelonych zupełnie z bliska kul śladowych unie-



▼ **Defilada wojsk alianckich w Tunisie**
(DITE/USIS)



▲ **Wiceadmirał Hewitt dowodził amerykańskimi siłami morskimi przy północno-afrykańskim wybrzeżu.**
(DITE/USIS)

▼ **Grupa wziętych do niewoli na początku operacji w Afryce Północnej jeńców niemieckich pod strażą brytyjską.**
(DITE/USIS)

ruchomiły całkowicie okręt, który stanął w płomieniach o osiemset metrów od *Walney*'a. Zginęła ponad połowa ludzi znajdujących się na pokładzie *Hartlanda* - oddziały specjalne amerykańskiego 6-go pułku pancernego. Pozostali przy życiu rzucili się wpław do pobliskiego wybrzeża, lub nawet ku zacumowanym okrętom francuskim, które wyławiały ich - już jako jeńców.

Pożar na *Hartlandzie*, podsycony wiatrem, oświetlał przeraźliwym blaskiem doki i baseny portowe. *Walney*, choć pod ulewą ognia i stali, usiłował jednak wypełnić swą beznadziejną misję - sam jeden przeciwko sześciu czy ośmiu. Jego położenie nie dawało mu jednak dużych możliwości, nawet za cenę swego rodzaju samobójstwa. Pociski uderzały bez przerwy w pokład. Peters chciał przynajmniej wysadzić na ląd zaokrętowane oddziały, jednak odpowiedź przeciwnika nie zostawiła mu na to czasu.

Mniej niż trzydzieści metrów dzieliło *Walney*'a od zacumowanego przy nabrzeżu niszczyciela *Epervier*, dowodzonego przez kapitana fregaty Laurina, i Peters odważnie usiłował przybić do jego burty. Nagle reflektor niszczyciela oświetlił bezlitośnie *Walney*'a w momencie, gdy ten wystrzelił do niego kolejną salwę z dział 127 mm. Od tej chwili walka stała się ogólna, przeradzając się w „piekło ognia i eksplozji", wciśniętą między dwa nabrzeża.

Peters dostrzegł wybłyski z dział francuskich zapalające się niemal w tej samej chwili, gdy uderzenia pocisków wstrząsały okrętem. Działa 130, 102 i 75 mm. Z torpedowców, okrętów patrolowych i podwodnych wroga grzmiały bez chwili przerwy. Właściwie nie było w porcie ani jednego francuskiego okrętu, który nie brał udziału w walce. Cała nadająca się do użytku broń pogrążyła mały brytyjski kuter w huraganie zniszczenia. Oficer - artylerzysta na niszczycielu *Epervier* pośpieszył na rufę, by osobiście załadować działo i wystrzelić. To była prawdziwa masakra, niepotrzebna, potworna rzeź.





- Ciała marynarzy i żołnierzy - zamelduje później Peters - piętrzyły się na kilka stóp wysokości, na pokładach dosłownie poszarpanych przez francuskie działa…

Tylko nielicznym udało się przeżyć. Zaledwie nieco więcej niż jedna czwarta angielsko-amerykańskiego kontyngentu desantowego uchroniła się przed masakrą Reszta była zdziesiątkowana.

Zniszczony w zaciętym kontrataku francuskim *Walney* „unosił się jak zwykła łupina orzecha na wzburzonym oceanie", dryfując w basenie portowym szerokim na niecałe sto metrów, u stóp wznoszącego się nad portem wzgórza. W jego maszynowni wybuchł pocisk, wystrzelony z *Eperviera*. Łącznie *Walney* otrzymał ponad sześćdziesiąt morderczych trafień pociskami kalibru 100 mm i większego, oraz niezliczoną ilość z różnego rodzaju broni mniejszego kalibru.

Była godz. 4.30. Walka trwała nieco dłużej niż godzinę z kwadransem. Noc przesycona była zapachem prochu. Jednostka kapitana Petersa była już tylko płonącym i dymiącym wrakiem, wstrząsanym wybuchami stopniowo słabszymi. Gdy zbliżał się świt, eksplozja wywróciła *Walney*'a wyrzucając resztki płonącej amunicji, strzępy rozżarzonej stali i ludzkie szczątki. Nad portem unosiły się ciężkie kolumny rozpalonego powietrza, roznosząc odór spalenizny.

Operacja „Reservist" była zakończona. Można było sądzić, że bitwa o Oran także się skończyła. **„**

Jacques Robichon, „Jour J en Afrique", Laffont, Paryż 1964.

◄ Żołnierze amerykańscy na ulicach Oranu w Algierii. Panujący tam klimat śródziemnomorski i atmosfera miasta upodabnia je do miasteczek południowej Francji.

(DITE/USIS)

◄ Oznaka naramienna amerykańskiej 1 Dywizji Piechoty.

(zbiory prywatne)



Wanda Półtawska (były więzień obozu koncentracyjnego Ravensbrück, nr 7709) opisuje operacje doświadczalne przeprowadzane na więźniarkach przez lekarzy SS.

„Z punktu widzenia medycznego trudno byłoby znaleźć usprawiedliwienie dla tego rodzaju pseudonaukowych doświadczeń. Trudno znaleźć nawet myśl przewodnią. W każdym razie operacje te można podzielić na dwa zasadnicze typy: zakaźne i czyste. Wśród tzw. operacji czystych można wydzielić te, które były robione na kościach i na częściach miękkich.

Wszystkie zabiegi wykonywano na dolnych kończynach, w większości na podudziach, niekiedy także na udach. W jednym przypadku operowana miała oprócz cięcia na dolnych kończynach także cięcie na brzuchu, którego znaczenia właściwie nie udało się ustalić.

Spośród 74 operowanych kobiet u 16 wykonano tzw. operacje czyste. U innych wywołano zakażenie, przy tym w jednym przypadku dokonano zabiegu kostnego (złamania) pomimo uprzedniego zakażenia (Maria C.).

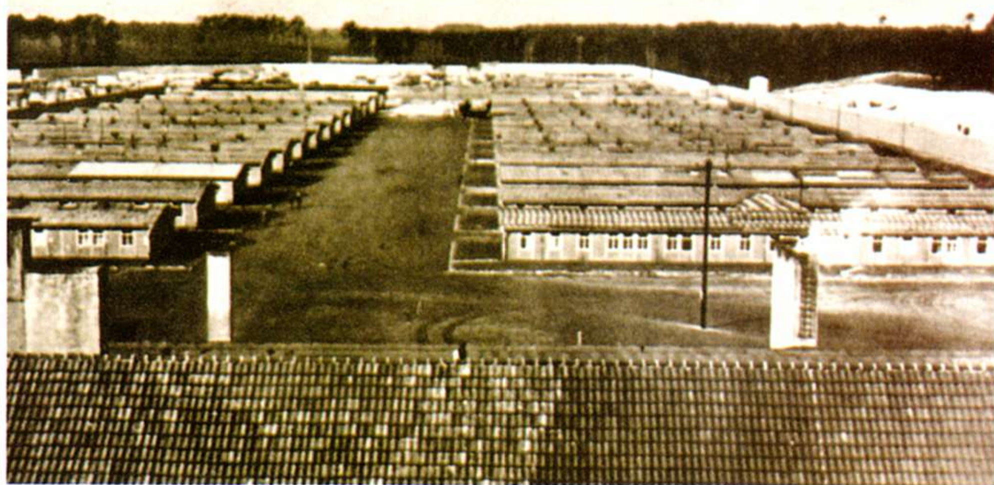
Stosowano uśpienie ewipanowe podtrzymywane eterem w przypadkach dłuższych operacji kostnych. Operacji dokonywali asystenci szpitala Hohenlychen pod kierunkiem prof. Karla Gebhardta, początkowo dr Fritz Fischer, potem także inni. Narkozę stosowali lekarze obozowi SS: dr Herta Oberheuser, dr Ralf Rosenthal i dr Gerhard Schiedlausky.

Operacje zakaźne polegały głównie na wprowadzeniu materiału zakaźnego do części miękkich podudzia, przy czym technika operacyjna była różna. Początkowo wprowadzano od razu materiał zakaźny do rany pooperacyjnej, następnie nie zeszytą ranę zamykano opatrunkiem gipsowym, który zdejmowano po kilku dniach. Z reguły cięcie było wzdłuż strzałki, która u wszystkich operowanych wykazuje radiologiczne zmiany wytwórcze, świadczące o przebytym zapaleniu kości (*osteomyelitis* czy *ostitis*).”

Praca zbiorowa „Okupacja i medycyna”, Książka i Wiedza 1971

▼ Obóz koncentracyjny w Ravensbrück zwany był, z powodu srogich warunków klimatycznych, „meklemburską Syberią”. Od 1939 do 1945 r. będzie w nim więzionych 150 000 kobiet 23 narodowości.

(zbiory prywatne).





François Darlan (1881 -1942)

Syn posła departamentu Lot et Garonne, urodził się w Nerac. Po ukończeniu w 1901 szkoły Marynarki rozpoczyna błyskotliwą karierę początkowo jako instruktor na szkolnym krążowniku *Jeanne d'Arc*, następnie, w okresie I wojny światowej, jako dowódca artylerii morskiej. Po zakończeniu wojny obejmuje liczne stanowiska dowódcze, między innymi w latach 1934-36 sprawuje funkcję dowódcy eskadry atlantyckiej. Jednocześnie prowadzi ożywioną działalność polityczną. Kontakty ze środowiskiem zawdzięcza swemu ojcu, który do grona swych przyjaciół zaliczał ministra marynarki, Georgesa Leyguesa. W latach 1926-1934 Darlan piastuje stanowisko jego zastępcy.

Kariera

W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej admirał Darlan mianowany zostaje szefem sztabu generalnego francuskiej marynarki wojennej, a począwszy od 1 stycznia 1937 roku obejmuje dowództwo całości francuskich sił morskich. Nadany mu tytuł admirała floty w przypadku wybuchu wojny stawia go na równi z brytyjskim Pierwszym Lordem Admiralicji. We Francji określany jest powszechnie mianem „czerwony admirał", co podkreśla „rewolucyjny" sposób wprowadzania zmian w marynarce francuskiej, którą stara się ujednolicić, by stała się potężna i skuteczna. Na przeszkodzie w realizacji podjętego zamierzenia stają mu braki w wyposażeniu: brak nowoczesnych lotniskowców, okrętów eskortujących, niedostateczna obrona przeciwlotnicza, całkowity brak okrętów podwodnych.



◄ W toku operacji „Torch" Admirał Darlan przeszedł na stronę aliantów. Tu, wraz z gen. Giraudem w Algierze.
(zbiory prywatne)

Na frontach drugiej wojny światowej

W momencie rozpoczęcia „dziwnej wojny", ze swej kwatery głównej w Maintenon dowodzi marynarką francuską przygotowując ją do działań wojennych. Jego wyjątkowy talent organizatorski wywołuje podziw samego Churchilla. Jego wysiłki, by flota francuska opanowała Bałtyk uprzedzając niemiecką napaść na Norwegię, a Belgia została opanowana przez wojska francuskie, spełzają na niczym. Jeszcze w przeddzień kapitulacji Francji usiłuje przekonać rząd francuski o konieczności prowadzenia dalszej walki. Na próżno.

Wiatr w żagle

Nagła zmiana poglądów, którą deklaruje publicznie 15 czerwca 1940 roku zaskakuje więc wszystkich, którzy opowiadają się za kontynuowaniem walki. Opowiada się po stronie marszałka Pétaine'a, a tym samym pozbawia tych, którzy nie złożyli broni współpracy z marynarką. Zaledwie w dwa dni po podpisaniu kapitulacji Francji obejmuje stanowisko ministra marynarki handlowej i marynarki wojennej przy rządzie Vichy, zobowiązując się wobec Churchilla, by w żadnym wypadku nie oddać francuskiej floty w ręce Niemców. Nazajutrz po nominacji wydaje więc tajny rozkaz samozatopienia floty francuskiej w przypadku, gdyby Hitler starał się wejść w jej posiadanie. Gwałci w ten sposób art.8 konwencji zawieszenia broni podpisanej 22 czerwca.

W nowej sytuacji politycznej Darlan nie potrafi już znaleźć swego miejsca. Coraz częściej opowiada się po stronie aliantów. Jego polityka - coraz bardziej kontrowersyjna - doprowadzi do pozbawienia go piastowanych funkcji.

Domniemany sukcesor Pétaine'a

Przekonany o nieodwracalności zwycięstwa niemieckiego stara się złagodzić warunki kapitulacji. Nie waha się składać Hitlerowi kolejnych propozycji współpracy. W ten sposób w oczach Hitlera staje się jednym z najcenniejszych współpracowników w okupowanej Francji. Traktowany jest wręcz jako potencjalny następca marszałka Pétaine'a. Nic więc dziwnego, że powierzone zostają mu kolejne funkcje, które kumuluje, sprawując niemal niepodzielną władzę. Piastuje jednocześnie stanowiska Sekretarza Stanu Marynarki, ministra spraw zagranicznych, wicepremiera, ministra spraw wewnętrznych, ministra obrony narodowej i - po śmierci gen. Huntzigera - ministra wojny. Korzystając ze swych wpływów otacza się ludźmi, którzy - podobnie jak on - prowadzą politykę proamerykańską. Stara się drogą negocjacji z Niemcami zapewnić Francji miejsce w Europie, którego - jego zdaniem - w przypadku zwycięstwa nad III Rzeszą nie przyznałaby jej nigdy Wielka Brytania.



Zwrot

Przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych zmienia oblicze wojny. W nowej sytuacji politycznej Darlan nie potrafi już znaleźć swego miejsca. Coraz częściej opowiada się po stronie aliantów. Jego polityka - coraz bardziej kontrowersyjna - doprowadzi do pozbawienia go piastowanych funkcji, a nawet - od momentu podpisania zgody na udział wojsk francuskich w walkach w Afryce u boku Brytyjczyków - na wniosek Niemców odebrane mu zostaje obywatelstwo francuskie. Największym dlań ciosem jest samozatopienie floty francuskiej w Tulonie 27 listopada 1942 r. Odejdzie wraz z nią, zamordowany 24 grudnia 1942 r. w Algierze.

Medycyna i okupacja

Myśląc o medycynie w czasie II wojny światowej zbyt pochopnie kojarzymy ją wyłącznie z ohydnymi doświadczeniami pseudomedycznymi przeprowadzanymi przez nazistów na jeńcach i więźniach obozów. Zapominamy, iż wojna przyczyniła się także do niebywałego wręcz postępu medycyny.

Zjawisko charakterystyczne, aczkolwiek nowe w historii konfliktów, II wojna światowa, skłoniła ludzi będących u steru władzy do zainteresowania się losem ludności cywilnej. Należy też pamiętać, że dzięki wynalezieniu pierwszych antybiotyków, penicyliny i sulfamidów, lata między 1939 i 1945 r. stały się prawdziwym przełomem w procesie tworzenia nowoczesnej medycyny. Odkrycia te sprawiły, że zgony spowodowane infekcją można było wreszcie uznać za przeszłość.

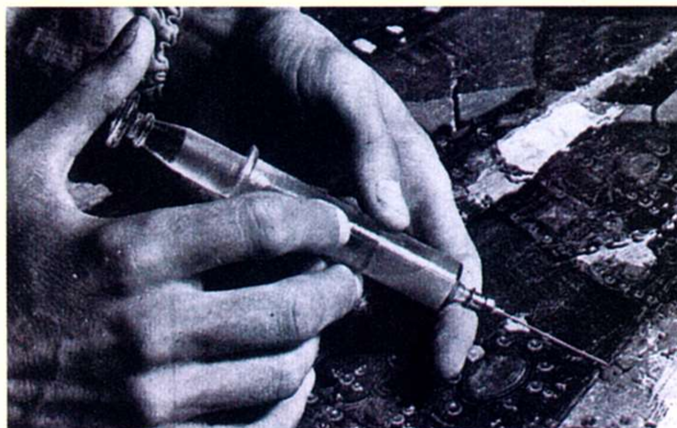
Lata między 1939 i 1945 r. stały się prawdziwym przełomem w procesie tworzenia nowoczesnej medycyny.

O ile w czasie I wojny światowej Niemcy wiedli prym w dziedzinie różnego rodzaju farmakologicznych, i nie tylko, wynalazków, dzięki wysoko stojącemu przemysłowi chemicznemu, o tyle II wojna światowa bez wątpienia należała pod tym względem do Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Ich silny przemysł, poparty dużymi możliwościami logistycznymi, umożliwiał prawie natychmiastowe uruchomienie seryjnej produkcji nowych medykamentów, a następnie ich natychmiastowe i masowe wykorzystanie na polach bitewnych.

Wykorzenienie malarii można uznać za najbardziej oczywiste osiągnięcie medycyny tamtych lat, chociaż oczywiście penicylina i sulfamidy stanowią niewątpliwie bardziej ważki krok naprzód jeśli chodzi o poszerzanie możliwości terapeutycznych.

W czasie wojny leczenie malarii stało się problemem ze względu na trudności ze zdobyciem kory chininowca, z której wyodrębniano niezbędną w terapii zimnicy chininę. Pierwszymi, którzy dość boleśnie odczuli to na własnej skórze w czasie pierwszej wojny światowej byli Niemcy, toteż właśnie niemieccy naukowcy intensywnie poszukiwali produktu mogącego zastąpić naturalną chininę. Ich badania zakoń-

▲ Na tyłach polu walki, w improwizowanych salach operacyjnych, przeprowadzano często niezwykle skomplikowane i długotrwałe zabiegi chirurgiczne.
(PPCM)



▼ Masowa produkcja penicyliny uratowała życie wielu rannym żołnierzom. Poczynając od 1942 r. wchodziła ona w skład obowiązkowego wyposażenia każdego wojennego lazaretu.
(zbiory prywatne)



▲ Niemiecki ultramikroskop firmy A.E.G. obsługiwany przez doktorów Ernsta Ruskę i Bodo von Borriesa.
(zbiory prywatne)

czyły się sukcesem wraz z przeprowadzeniem syntezy atebryny. W 1942, po utracie Jawy, głównego dostawcy kory chininowca, alianci zostali postawieni przed podobnym dylematem. Znalezienie substytutu chininy stało się sprawą życia i śmierci dla wielu z ich żołnierzy. Na szczęście od 1940 r. Amerykanie przeznaczali ogromne fundusze na badania w tej dziedzinie i udało się im wyodrębnić trzy związki bardziej skuteczne niż niemiecka atebryna: chlorochininę, pentagin i paludrin. Poza tym poczyniono znaczne postępy w zapobieganiu malarii, przede wszystkim dzięki nowym środkom owadobójczym oraz środkom odstraszającym owady.

Walka z robactwem

Słynne D.D.T. znane było od końca XIX wieku, ale jego właściwości owadobójcze w przypadku much, komarów, pluskiew i wszy odkryli przez przypadek dwaj szwajcarscy chemicy dopiero w 1939 r. Od 1943 r. Amerykanie zaczęli masowo używać D.D.T. dla ochrony swoich jednostek oraz, prewencyjnie, społeczności, z którymi amerykańscy żołnierze mieli styczność. W ten sposób wielkie obszary Pacyfiku całkowicie uwolniły się od zmory malarii.

D.D.T okazało się zresztą skuteczne także w przypadku wielu innych złośliwych chorób, na przykład niektórych odmian dyzenterii i tyfusu. Radykalne akcje odwszawiania (wszy były głównymi nosicielami tyfusu) przeprowadzane za pomocą D.D.T. pozwalały skutecznie odkazić odzież, pościel oraz pomieszczenia.

Warunki, w jakich prowadzono wojnę na froncie wschodnim stwarzały realne zagrożenie epidemią tyfusu.

Po stronie niemieckiej warunki, w jakich prowadzono wojnę na froncie wschodnim stwarzały realne zagrożenie epidemią tyfusu. Jednak Niemcom, mającym do swojej dyspozycji jedynie środki zapobiegawcze, szczepionki i środki owadobójcze o wiele mniej skuteczne niż D.D.T., udało się nie dopuścić do katastrofy. Natomiast na terenach okupowanych oraz w obozach koncentracyjnych tyfus i choroby pochodne zbierały obfite żniwo, zwłaszcza pod koniec wojny. „Wesz to śmierć" - głosiły lakoniczne plakaty rozwieszane w obozach przez funkcjonariuszy SS. Tylko w samym Bergen-Belsen, wyzwolonym przez Brytyjczyków, naliczono 60 tys. chorych na tyfus.

Doświadczenia

Wojna i jej wymogi przyczyniły się także do zrobienia ogromnego kroku naprzód w dziedzinie zastosowania sulfamidów. Niektóre szpitale przeprowadzały nawet kliniczne badania z ich użyciem. Angielskie i amerykańskie laboratoria wytwarzały dziesiątki nowych związków, które znajdowały zastosowanie w leczeniu bardzo wielu chorób i różnego rodzaju ran.

Niemcy przeprowadzali liczne doświadczenia, do których, niestety, należy zaliczyć także zbrodnicze eksperymenty przeprowadzane na więźniach obozów koncentracyjnych. Najbardziej znane z nich miały miejsce w Ravensbrück. Cała sprawa zaczęła się w Pradze, 27 maja 1942 r., od zamachu na Heydricha, Protektora Czech i Moraw. Osobisty lekarz Hitlera przekonał go, że można było uratować życie Heydrichowi, gdyby do leczenia użyto sulfamidów nowej generacji. Gebhardt, lekarz odpowiedzialny za kurację Heydricha, właściciel prywatnej kliniki oraz osobisty lekarz najwyższych władz SS, chcąc uniknąć gniewu Führera postanowił udowodnić, oczywiście przy pomocy oszustwa, że sulfamidy nie są skuteczne w leczeniu ran. W tym celu sprowadził z Instytutu Higieny SS z Berlina do obozowego ambulatorium w Ravensbrück zarazki gangreny. Od sierpnia 1942 r. przez cały następny rok wiele setek polskich dziewcząt posłużyło lekarzom z tego ambulatorium za króliki doświadczalne, którym specjalnie raniono nogi, a następnie infekowano rany gangreną. W maju 1943 r. na Kongresie Wojskowej Akademii Medycznej Gebhardt przedstawił 75 z tych, z góry skazanych na niepowodzenie, doświadczeń. Żaden z obecnych na Kongresie lekarzy nie zaprotestował. W obozach miały miejsce także inne doświadczenia, z których najbardziej znane i najbardziej okrutne należy przypisać doktorowi Mengele, prowadzącemu swoją praktykę w Auschwitz. Wszystkie eksperymenty pseudomedyczne mają jedną cechę wspólną - były one całkowicie niepotrzebne!

Odkrycie Fleminga

Natomiast odkrycie penicyliny zmieniło diametralnie oblicze współczesnej medycyny, otwierając erę antybiotyków. W 1929 roku Fleming odkrył bakteriostatyczne działanie pleśni pędzlaka i nazwał ten czynnik penicyliną. Dopiero w 1940 r. penicylina uznana została za doskonały środek zwalczający wszelkie infekcje. Badania nad zastosowaniem penicyliny prowadzili lekarze H. Florey i F. Chain. Ameryka podjęła jej produkcję na skalę przemysłową od 1942 r. Na początku następnego roku wielkie ilości penicyliny zaczęły trafiać na pola walki na całym świecie. Na przykład, poczynając od 20 maja 1943 r.,



► Walki w krajach egzotycznych stawiały lekarzy wobec nowych, nieznanych chorób, na które trudno było natychmiast znaleźć remedium. Tu: niemiecki szpital w Afryce Północnej dla rannych żołnierzy Afrika Korps.
(zbiory prywatne)

▶ Laboratoria nie ustawały w poszukiwaniach nowych środków bakteriobójczych.
(zbiory prywatne)

▼ Rola pielęgniarek nie ograniczała się wyłącznie do podawania lekarstw i otaczania troską rannych. Asystowały umierającym i nierzadko przekazywały rodzinom ostatnie żołnierskie słowa.
(zbiory prywatne)

oddziały francuskie walczące we Włoszech otrzymywały 30 milionów jednostek penicyliny miesięcznie.

W 1944 r. Waksmanowi udało się wyizolować streptomycynę, zdolną przede wszystkim wstrzymać mnożenie się prątków Kocha, odpowiedzialnych za gruźlicę. Trzy inne antybiotyki okazały się skuteczne w walce z paciorkowcami, gronkowcami i dwoinkami zapalenia płuc. Przeprowadzono z nimi całą serię prób podczas kampanii we Włoszech i Francji. Dzięki penicylinie medycynie udało się w końcu wygrać walkę z jedną z najgroźniejszych plag gnębiących ludzkość od stuleci - syfilisem.



Chirurgia

Ogromne postępy poczyniono również w chirurgii, leczeniu krwotoków oraz powikłań pourazowych). Od 1943 r. chirurgia naczyniowa była już w stanie pomóc chorym cierpiącym na niektóre rodzaje zaburzeń krążenia. Natomiast bardzo liczne zabiegi amputacji kończyn, niezbędne dla uratowania życia wielu rannych żołnierzy, wpłynęły na zmiany w technikach znieczulania. Powoli odchodzono od masek z chloroformem na rzecz dożylnego zastrzyku, którym podawano nowy środek usypiający - pentotal. Zaczęto także używać wyciągu z kurary, początkowo do leczenia tężca, a od 1942 r. - także dla zmniejszenia napięcia mięśniowego przy poważnych operacjach, co z kolei pozwalało uniknąć głębokiej narkozy. Terapia tlenowa łagodziła efekty szoku, które uznawano za przyczynę śmierci wywołanej anoksemią (niedotlenieniem krwi). Znacznie też ulepszono technikę transfuzji. Podawano coraz więcej krwi konserwowanej, surowicy i plazmy krwi. Modyfikacji uległa także organizacja pracy zespołów transfuzyjnych, które w czasie kampanii włoskiej po raz pierwszy dotarły aż do pułkowych punktów pierwszej pomocy. Ampułki z ciekłą plazmą, flakoniki z suchą plazmą i butelki z zakonserwowaną krwią przewożone były w specjalnych, chłodzonych pojemnikach.

Nowa medycyna, oparta na sulfamidach, antybiotykach, transfuzjach i reanimacji przyczyniła się do uratowania życia wielu żołnierzom.

Nowa medycyna

Nowe sposoby leczenia oparte na sulfamidach, antybiotykach, transfuzjach i reanimacji przyczyniły się do uratowania życia wielu poparzonym, zmiażdżonym i okaleczonym żołnierzom. Terapie opracowane dla potrzeb wojny do dzisiejszego dnia znajdują zastosowanie w leczeniu przed i pooperacyjnym, w leczeniu anemii oraz wszelkiego rodzaju zatruć.

W czasie II wojny światowej zaobserwowano także gwałtowny wzrost liczby przypadków choroby wrzodowej żołądka i to zarówno wśród wojskowych jak i cywilów. W latach 1939-1941 w armii brytyjskiej wrzód żołądka był powodem zwolnienia do cywila 23 tys. żołnierzy. Grupą szczególnie dotkniętą tą chorobą byli pracownicy fabryk zbrojeniowych. W ZSRR musiano im zaoferować specjalną, znacznie lepszą od zwykłej, dietę. Armia niemiecka natomiast utworzyła oddzielne jednostki dla cierpiących na wrzody żołądka. Cywile skarżyli się na wzmożone dolegliwości żołądkowe w czasie bardzo intensywnych nalotów i po ich zakończeniu. Badania prowadzone w Wielkiej Brytanii wykazały, że wzrost napięć spowodowanych współczesną rzeczywistością miał większy wpływ na rozwój choroby wrzodowej niż sama wojna. Oczywiście wojna intensyfikowała wszystkie te stresy.

Objawy niedożywienia były zawsze i wszędzie takie same: skrajne wychudzenie, odmrożenia, zaburzenia wzrostu u dzieci, odwapnienie prowadzące do licznych złamań, wzmożona podatność na wszelkiego rodzaju infekcje, otępiałość.





Witaminy

Duża liczba witamin była znana już przed wojną, ale to w czasie wojny udało się wyprodukować niektóre witaminy syntetyczne. Odkryto także wiele witamin dotychczas nieznanych, jak np. B6, którą wyodrębniono z liści szpinaku. Ustalono też, że witamina H odpowiedzialna jest za wzrost.

W kraju względnie mało dotkniętym przez wojnę, jakim była Wielka Brytania, właśnie wojna przyniosła specjalistom wyjątkową okazję do przyjrzenia się z bliska diecie jej mieszkańców, a także do zbadania skuteczności przedsięwziętych środków. Można było przypuszczać, że poważne niedobory tłuszczów, białek zwierzęcych i świeżych owoców

W telegraficznym skrócie

WIELKA BRYTANIA

W imieniu kilku młodych pilotów „Somewhere in England" śpieszę podziękować za artykuł „Walka z nazwiskiem" (Wiadomości Polskie, nr 111). Trzeba otwierać oczy ślepym a razić tych, co dorwawszy się do płaszcza Rzeczypospolitej „prują go - prują do ostatniej nitki". Śmieszny to człowiek ten p. Ligocki - krytyk Piłsudskiego - wyrwał się właściwie jak Filip z konopii. Skończyłoby się chyba na pustym śmiechu i ukaraniu „władzy wojskowej", która pozwoliła to wydrukować (prawdopodobnie nie dopatrzyła), gdyby nie artykuł w „Dzienniku Polskim" z dn. 25 IV b.r. p.t. „Nawroty". Wylazło szydło z worka. W imię czego ci ludzie walczą? Demokracja angielska wystawiła Cromwellowi pomnik (i to przed parlamentem, który swego czasu rozpędził); demokracja amerykańska otoczyła szczególną czcią Washingtona; demokracja francuska uznała Napoleona za swego pioniera; ba, nawet „demokracja" komunistyczna dumna jest ze Stalina. Tylko Polacy nie mogą zrozumieć (czy nie chcą), że człowiek, który porwał ich do walki o wolność i w tej walce przewodził jest godzien szacunku.

N.K.

Wiadomości Polskie, 23 IX 1942

LONDYN

Nie chciałabym powtarzać banalnych pochwał, ale naprawdę wiersze Tuwima, Pawlikowskiej itd. godzą mnie nieraz z rzeczywistością i dają chwile prawdziwych wzruszeń. - Czy Jan Rostworowski to syn Karola Huberta? Cóż to za talent dojrzały w tak młodym wieku! Jakaż satysfakcja takie rzeczy tutaj wydobywać…

L.M. z Glasgow

Wiadomości Polskie, 23 IX 1942



► **Pierwszej pomocy, a często i ostatniej posługi udzielały rannym postępujące wraz z frontem służby pielęgniarskie.** *(PPCM)*

wpłyną na obniżenie poziomu zdrowia narodu. W rzeczywistości jednak pod koniec wojny okazało się, że Anglicy cieszą się zdecydowanie lepszym zdrowiem niż przed wojną, a to dzięki bardziej sprawiedliwemu podziałowi zapasów, a także wzbogacaniu podstawowych produktów spożywczych takich jak mąka i mleko w najważniejsze witaminy. Narody Europy Wschodniej i bałkańskie znajdowały się w znacznie gorszej sytuacji. Śmiertelność niemowląt i liczba przypadków zachorowań na gruźlicę znacznie tam wzrosły.

Pomińmy milczeniem obozy zagłady. Wystarczy pamiętać, że w obozach koncentracyjnych śmiertelność przekraczała 90%, co daje wyobrażenie o losie, jaki zgotowano trafiającym tam ludziom. Natomiast sytuacja obozów jenieckich wyglądała zgoła inaczej. W tych obozach, gdzie przetrzymywano angielskich i francuskich jeńców, początkowo występowały braki w sprzęcie medycznym i lekarstwach. Jednak dość szybko udało się je zlikwidować dzięki dostawom leków i sprzętu wysyłanym przez Czerwony Krzyż do szpitali wszystkich stalagów. W ten sposób zaspakajano podstawowe potrzeby więźniów w tej dziedzinie.

Jednakże jeńcy wojenni nie pochodzący z Europy Zachodniej oraz ci, którzy przeżyli obozy zagłady nie mogli liczyć nawet na najbardziej podstawową pomoc medyczną. Dlatego też przypisywano im, zdecydowanie nazbyt często, zaburzenia psychiczne i nerwowe, senilizm, skłonności do gruźlicy lub zapalenia wątroby. Wszystkie te choroby miały jedną wspólną cechę - były śmiertelne.

HUMOR I SATYRA



!!!

◄ **„Roosevelt - orze, Churchill - sieje, Stalin - młóci, Hitler - wieje...". Rys. WAS (A. Will) w konspiracyjnym piśmie „Demokrata" nr 103/4 z 10 grudnia 1943 r.** *(zbiory prywatne)*

Hitler, przejeżdżając na front wschodni, wyskoczył na jednej ze stacyjek. Służba nie wiedząc o tym puściła pociąg dalej. Hitler pozostał sam, ubrany po cywilnemu, bez dokumentów i pieniędzy. Pierwszą spotkaną osobą jest stary Żyd, który zobaczywszy go kłania się uprzejmie:
- Dzień dobry, panie Hitler.
- Jak tyś mnie poznał?
- Kto by takie wielkie osobe nie poznał?
- Słuchaj Żydzie, jestem w trudnej sytuacji. Pożycz pięćset złotych.
- Dobrze, dlaczego nie.
- Taki jesteś grzeczny? A skąd wiesz, czy ja ci te pieniądze oddam?
- Oj, pan kanclerz całą Europę zwrócisz, a głupich pięciuset złotych byś nie oddał?

„Satyra w konspiracji", MON, Warszawa 1948 r.

POMIĘDZY SPRZYMIERZEŃCAMI

Podczas narady Churchilla ze Stalinem na Kremlu Stalin wygłasza następujące zdanie:
- Do prowadzenia wojny potrzeba jest trzech rzeczy: ludzi, pieniędzy i cierpliwości.
- To dobrze się składa - odpowiada Churchill - ludzi da Rosja, pieniądze - Ameryka, a cierpliwość - my, Anglicy.

„Satyra w konspiracji", Warszawa 1948 r.

ŻOŁNIERZ PIECHOTY AMERYKAŃSKIEJ

OPERACJA „TORCH" - 1942



Zbiory: Pierre Besnard / fotografia: Marek Pszenicki

1. Hełm USM-1 • 2. Koszula wełniana wz. 1931 • 3. Bluza drelichowa wz. 1938 • 4. Spodnie drelichowe wz. 1942 • 5. Trzewiki wz. III • 6. Getry sznurowane wz. 1938 • 7. Pas desantowy, nadmuchiwany, wzoru US Navy • 8. Pas amunicyjny na magazynki do rkm-u BAR wz. 1937 • 9. Torebka na opatrunek indywidualny wz. 1942 • 10. Manierka wz. 1910, pokrowiec wz. 1917 • 11. Maska przeciwgazowa M1A-1 w pokrowcu wz. M-3 • 12. RKM *Browning Automatic Rifle* (BAR) wz. 1918 - A2 z pasem skórzanym wz. 1907 • 13. Opaska identyfikacyjna • 14. „Rozmówki angielsko-francuskie" i „Przewodnik" po Afryce Północnej • 15. „Rozmówki angielsko-francuskie" - podręcznik dla żołnierzy • 16. Dywizyjne tarcze naramienne: **A** - 1 Dywizja Pancerna, **B** - 2 Dywizja Pancerna, **C** - 3 Dywizja Piechoty, **D** - 9 Dywizja Piechoty, **E** - 34 Dywizja Piechoty, **F** - 1 Dywizja Piechoty